№ 6. Kraków 10 Stycznia — Sroda. Rok 1855.

# CZAS

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 9 stycznia.

W piśmie naszem z d. 29go grudnia zamieściliśmy artykuł *Gazety Krzyżowéj* p. n: „Widoki wojenne na przyszłość“. Obecnie tenże dziennik podaje drugi artykuł pod tym samym napisem wyszły z pod pióra wojskowego i jak poprzedni oznaczony cyfrą „v. P.“ W nim skreślony stan wojsk sprzymierzonych w Krymie i trudności z jakiemi walczyć im przychodzi, nie żeby nieprzyjaciela zgnębić, lecz by się do niego dopiero dostać. Wprawdzie rozumowania pomienionego dziennika tak wyraźnie sprzyjającego sprawie Rosyi trudno nieposądzić o stronność; w obec wszakże tego, co w angielskich dziennikach czytać się zdarza, obraz przedstawiony tutaj jest jeszcze mdły i słaby. Jak w pierwszéj chwili wylądowania wojsk w Krymie łudzono się nadzieją śpiesznego zakończenia wyprawy a w następstwie nawet wojny, tak teraz w drugą wpadają ostateczność; a odjazd admirałów Hamelina i Dundasa, tudzież zapowiedziany powrót do Francyi księcia Napoleona, za którym może i książę Cambridge pośpieszy, rzeczywiście świadczy, iż armia sprzymierzona w Krymie na dłuższy czas wstrzymać się zamyśla od kroków stanowczych, czekając może na przyjaźniejszą porę i przybycie wszystkich posiłków na jakie liczy. Obecna przeto chwila jest dla wojsk zachodnich najtrudniejszą może, a autor artykułu o którym mowa tak ją skreśla:

W dawniejszym artykule (p. *Czas* z dnia 29go grudnia) usiłowano przedstawić obraz stanu strategicznego teraźniejszéj wojny, aby przyczepić doń kilka uwag nad jéj przebiegiem. Przyszłe zdobycie Sebastopola, a raczéj poprzednio południowéj jego części, będzie tu widocznie stanowczy wpływ miało, tak iż o to przedewszystkiem idzie, aby taktyczne położenie wojsk obustronnych tak w twierdzy jak i po za jéj murami bliżéj objaśnić, iżby sobie wyrobić tym sposobem sąd o podobieństwie lub niepodobieństwie bliskiego upadku twierdzy. Materyały do ocenienia tego pytania są rzeczywiście bardzo niedokładne. Raporta rosyjskie nader bywają lakoniczne, bezwątpienia, aby przeciwnikom nie dostarczać dogodnych dla nich szczegółów. Dzienniki francuzkie nie mają dosyć wolności, nie stanowią przeto czystego źródła. Doniesienia angielskie natomiast dostarczają pewnego zapasu wiadomości; osobliwie kiedy się umie brakować listy prywatne i oddzielać z nich to co ważnego od tego co nieważne, to co możebne od niemożebnego, istotne od pozornego. Słusznie narzeka sprawozdawca *Timesa*, że w dziennikach angielskich otrzymują sami Rosyanie najdokładniejsze szczegóły o położeniu sprzymierzonych przed Sebastopolem, gdyż zdobycie twierdzy poczytywano za tak nieochybne i bliskie, iż niesądzono, aby doniesienia idące przez Londyn na czas jeszcze dochodziły ich, aby z nich korzystać mogli!

Między planami, z pomiędzy wielu wydań, wyszły głównie jeden w Paryżu w *Depôt de la guerre*, drugi w Londynie wydany przez geografa James Wyld. Kiedy pierwszy nosi na sobie wszystkie znamiona umiejętnego i sumiennego opracowania, drugi przedstawia owoc zwykłéj księgarskiéj spekulacyi i tylko pod względem ataku angielskiego użyteczne ma szczegóły na których tamtemu niedostaje. Wszystkie inne a liczne perspektywiczne widoki Sebastopola z wielką tylko ostrożnością użyć się dadzą, gdyż rysowane zwykle od ręki polegają w wielu względach na fantazyi.

Co się naprzód tyczy położenia twierdzy i jéj obrońców, początkowo wątpliwą było rzeczą, czy w ogóle południowa strona jest obwarowaną. Istotnie w czasie rozpoczęcia oblężenia, strona ta była bardzo niedostatecznie umocowaną, i gdyby sprzymierzeńcy byli się zaraz odważyli na szturm potężny, ani wątpić, że większe było na ówczas prawdopodobieństwo zdobycia aniżeli teraz. Na planie francuzkim naznaczone są tylko dwie stałe wieże dwupiętrowe, z których jedna wystawiona na atak Anglików ma być mocno już uszkodzoną. Nie brak wprawdzie w Sebastopolu wybornego materyału budowlanego (Diorit), ale zapewne nie można go było użyć w tak grubych opokach (jak np. w Kronsztadzie), aby nie zrobić w murze wyłomu przez długie strzelanie. Wszystkie inne dzieła warowne, o ile wiadomo, wystawione są z saméj ziemi z dobrym profilem i silnemi umocnieniami jako to: palisadami, zasiekami, palami a może i murowanemi skarpami z kamienia miękkiego, który w saméj rzeczy niezapowiada wielkiéj trwałości. Wszelako w takich dziełach o prawdziwym wyłomie ani myśleć, a wszystkie w téj mierze doniesienia dziennikarskie są nader wątpliwe. Prócz tego Gdańsk w r. 1807 pokazał, jak wiele dzieła podobne wytrzymać są zdolne, nawet w obec nieprzyjaciela tak doświadczonego w wojnie i obleganiu twierdz jak Francuzi, a to jeżeli dzieł tych broni silna, liczna i waleczna załoga. Otóż Sebastopol wynosi w przekroju około 4000 kroków to jest tyle co Gdańsk (bez Uścia itd.), zatem może trzymać znaczną załogę, która tę jeszcze ma korzyść, iż może być luzowaną świeżym żołnierzem z zewnątrz, a korzyść ta po wszystkie czasy uważaną była za tak ogromną, iż twierdzę która była w podobnem położeniu uważano za niezdobytą. (Tylko Bergenopzoom w r. 1747 stanowi tu wyjątek rzadki z powodu niedbalstwa swoich obrońców.)

Otóż wszystkie doniesienia szczególnie zaś najnowsze zgadzają się na to, iż Rosyanie wciągu oblegania twierdzy powznosili olbrzymie roboty, iż wykonanie takowych świadczy o wielkiéj staranności a nawet wykwintności i ozdobie, że szkody poczynione dotąd przez działa obleżnicze są nieznaczne, że w Sebastopolu bynajmniéj nie panuje nieporządek i niepokój, i że po za punktami atakowanemi znajdują się krok za krokiem inne warowne punkta. Zważywszy następnie, jak dalece potężny ogień artyleryi rosyjskiéj zdołał tamować bieg oblężenia, jak czynnie prowadzoną była obrona dotychczasowa pod każdym względem przez nieustanne wycieczki, alarmowania, tyralierów wysuniętych naprzód itd., iż dla Rosyan wszystko zależeć musi na utrzymaniu się w Sebastopolu, i że przy wszystkich potężniejszych atakach i szturmach na wyłomy większość sił wojennych bardzo mało wchodzi w rachubę, albowiem front właściwéj walki bywa ograniczony i takiż sam dla stron obu: a zwycięztwo otrzymywanem raczéj bywa przez natarczywość napadu lub zmożenie obrońcy; zatem każdy znawca łatwo wyobrazi sobie trudności jakie sprzymierzeni natrafią przy szturmie na Sebastopol.

Zważmy natomiast położenie sprzymierzonych przed Sebastopolem. to znajdujemy stan Francuzów pod każdym względem korzystniejszy aniżeli Anglików. Zaopatrywanie wojska zdaje się być tam bardzo porządne, odzież w dobrym stanie, lazarety utrzymywane starannie. Wątpić jeszcze należy, czy dostatecznie pomieszczono już wojsko w barakach; wszakże Francuzi przy wrodzonéj sobie zręczności prędzéj sobie poradzić umieją. Okopy świadczą, jak inaczéj spodziewać się nie należało, o umiejętnem zakładaniu i regularnem prowadzeniu, a powolny bieg robót przypisać należy nie złym rozporządzeniom, ale przeważnemu ogniowi twierdzy i przeszkodom elementarnym jako np. skalistemu i glinkowatemu gruntowi, niedogodnéj porze roku i niekorzystnemu klimatowi; gdyż Krym w ogóle, a zatem bardziéj jeszcze wyniosłe południowe wybrzeże jego (według wykazu linij izochimenicznych); ma zimę tak mocną jak Jutlandya i zachodnie brzegi Norwegii a niezawodnie mocniejszą niż północna Szkocya. Zadziwia skąpa dotąd liczba dział na bateryach obleżniczych wystawiona. Według planu z *depôt de la guerre*, liczba ta wynosi tylko 100 sztuk. Francuzi dla tego starają się wzmocnić ją i nawet za pomocą dobrze uorganizowanych pociągów, przywieść to prędzéj do skutku niż Anglicy. Co się tyczy siły armii francuzkiéj: *Times* liczy ją na 45,000, co pomimo posiłków codziennie zdaniem gazet przybywających, zdaje się być prawdopodobnem, porównywając tę liczbę z liczbą Anglików, o których zaraz mówić się będzie. Jest to siła dostateczna do napadu na Sebastopol, przy szturmie choćby nawet ogólnym i tak zupełnie użyć się nie da, ale niewystarczy, aby zaniechawszy stanowiska obronnego wystąpić z linij kontrawallacyjnych i pokonać Rosyan w otwartym boju. Najcześniéj możnaby o tém myśleć po wzięciu Sebastopola. Dotychczas trzymali się też sprzymierzeńcy ściśle obronnie, od stóp do głów okopani, nie mogąc nawet albo nie śmiąc wyprzeć korpusu Liprandego, pomimo że im takowy bardzo niedogodnie przerwał najlepszą komunikacyę między Sebastopolem i Bałakławą, a przynajmniéj takową uczynił niepewną. Że wreszcie wojska francuzkie gorąco pragną położyć koniec temu stanowi rzeczy i iść do szturmu, to bardzo naturalna, i stąd tłumaczy się ta żądza walki w urzędowych raportach sławiona, dla tego niemniéj nie można wątpić, iż w czasie szturmu Francuzi energicznie wezmą się do dzieła.

O położeniu Anglików dochodzą nas jak powiedziano, codziennie najobfitsze i najgroźniejsze sprawozdania. Jakkolwiek wychodzą one częścią od ludzi niefachowych pisujących do gazet, i lubo w Anglii oddawna już nawyknięto do słusznych czy niesłusznych pocisków na wszystkie rozporządzenia administracyi; to przecież ogół tych raportów sprawia wrażenie tak wyraźnego stanu rzeczy, że niepodobna wątpić w prawdziwość tych opisów nader upokarzających, jakie dochodzą o położeniu i stanie wojsk angielskich pod Sebastopolem.

Doniesienia te w ogóle zgadzają się w następujących punktach:

W nadziei rychłego rozstrzygnienia walki nie przewidziano nic na kampanię zimową. Wciąż jeszcze teraz ambarkują w Anglii baraki i zimową odzież. W skutku dróg przepadlistych i nieporządku przy wyładowaniach w Bałakławie, zaopatrzenie wojsk bardzo idzie nieregularnie. Ginie żołnierz, że się tak wyrazimy w deszczu i błocie. Codziennie znaczna liczba w samym obozie umiera szczególnie na cholerę, bez pomocy i opieki. Zaledwie pochować ich można. Koléj żelazna zaledwie za kilka tygodni będzie gotowa, a zatem na wiosnę dopiero da się użyć, a do tego wątpliwa to jeszcze rzecz, czy ze względu na miejscowość przyda się na co. Konie jakie miano popadały w znacznéj części. Brak dział starają się zastąpić sprowadzeniem 10 i 13-calowych moździerzy z Malty, które dla braku pociągów nie było jeszcze można wprowadzić na bateryę, a do tego Rosyanie zamknęli główną do Bałakławy drogę. Działami temi zamierzają daléj sięgać w miasto i na okręty rosyjskie, które prawie zupełnie dotąd nie uszkodzone.

*Times* liczy siły angielskie na 25,000 ludzi. Według urzędowych podań liczba chorych po lazaretach wynosiła w końcu listopada 6,000, a w następnéj iiście obawiano się powiększenia téj liczby, jak to sam sekretarz wojny (sir Sidney Herbert) oświadczył. Zdaniem lorda Russella, posiłki ostatniego kwartału do Krymu wysłane wynosiły 11,500 ludzi. W ciągu 10 dni umarło wprawdzie po lazaretach tylko 110 ludzi, ale z tych ⅓ jedynie z ran, a reszta na biegunkę; a natomiast jak prywatnie donoszą zapadło w obozie dużo żołnierzy zwłaszcza młodych. Z tego wszystkiego łatwo widzieć, że wzmocnienia dotychczas nadeszłe zaledwie starczą na wypełnienie braków, a rząd angielski zmuszony już jest do rozpacznego kroku zaciągów cudzoziemskich, które nie dają się porównać z dawniejszą legią cudzoziemską w Hiszpanii, gdyż z innych ona całkiem składała się wówczas żywiołów, aniżeli dziś składać się może. Łatwo przeto poznać, jaki musi panować duch w obozie angielskim i nie dziw jeżeli *Times* radzi poświęcić raczéj przy szturmie 10,000 ludzi aniżeli tak dłużéj zostawać. Anglicy niezawodnie z odwagą i rozpaczą pójdą do szturmu, jeżeli tak jak Francuzi przed Tarifą w Hiszpanii nie uwięzną w błocie. O duchu wojsk angielskich świadczy jeszcze ta okoliczność, iż jak *Times* mówi wielka liczba oficerów zażądała uwolnienia od służby!

Cóż wreszcie powiedzieć o wojsku tureckiem, opuszczonem bez żadnej odpowiedzialności, które kupami ginie w obozie i zaledwie ma dość sił, aby grzebać umarłych, a przez sprzymierzeńców swoich przy każdéj sposobności obelgi tylko znosić musi!

Powyższy obraz stanu rzeczy pod Sebastopolem nie jest bynajmniéj zbyt przesadnemi malowany farbami i polega jak powiedziano, wyłącznie na donie-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### ALBUM rytownika polskiego

Poznań — nakł. Księg. *Żupańskiego* 1854.

Wydawnictwo p. Żupańskiego w Poznaniu prawdziwą przysługę oddaje, zajmując się ogłaszaniem prac rylca niektórych naszych rytowników. I tak niedawno temu wszystkie pisma krajowe powitały wdzięcznèm słowém *Album Kielesińskiego* złożone z kilkuset rycin tego niespracowanego i nieodżałowanego rysownika, a zarazem archeologa, a teraz znowu czujemy się w tymże samym obowiązku wdzięczności za *Album rytownika polskiego*, który słynąc w kraju naszym i za granicą z uczonych i głębokich badań swoich w przedmiocie historyi, jeografii, numizmatyki, okrywa się nowym zaszczytem, o jakim mało kto wiedział, albo przynajmniéj niezwracał nań uwagi. Rytownikiem tym jest zasłużony dziejopis i badacz Joachim Lelewel, który sam do wszystkich swoich dzieł czy historycznych, czy numizmatycznych, dorabiał mapy i podobizny medalów.

Ciekawy to jest rys do jego życia i objaśniający wiele. On badacz, i uczony ogarniający wyższe sfery umiętności, którego z licznych prac sądząc, zdawałoby się, że zwyczajny wiek niewystarczyłby mu na dokonanie onych — potrafił jeszcze poświęcać się rylcowi, który tyle cierpliwości, a nadewszystko tyle drogiego czasu wymaga. Lecz osobliwa to natura! jak w życiu tak w nauce zawsze chce sama sobie wystarczyć. Prawdziwy filozof umiał on odsunąć od siebie wszystkie te przyjemności i wygody za jakiemi pospolitość goni, robiąc je najczęściéj zadaniem ziemskiego zawodu; i postawił się w takiéj niezawisłości od świata i ludzi, iż od pierwszego i drugich niczego nieżądał, gdzie mógł sam sobie podołać; rozciągając tę zasadę nawet do wydawnictwa swych dzieł, które ozdabia i uzupełnia pracami własnego rylca.

Jaką koleją przyszedł do tego, jak się wykształcił i wydoskonalił wzbudzając podziw w samych nawet sztycharzach z rzemiosła, dowiemy się najlepiéj z własnéj jego opowieści umieszczonéj na wstępie do Album. Opowiadanie to, a raczéj list do wydawcy, piękne rzuca światło na charakter człowieka walczącego z przeciwnościami, niedającego się niczém zrażać, póki swego niedopnie. — Jesto rodzaj niepretensyonalnéj spowiedzi z powodu takiéj bagatelnéj rzeczy, jak użycie kwasów, igiełki, wernixu lub rylca, ale spowiedzi, która zapoznaje nas bliżéj z osobą, z jéj położeniem, myślami i pracami, niemniéj ze stanem ówczesnego sztycharstwa, słowem stanowi rodzaj autobiografii, choć tylko dotykającéj jednéj strony tego zapełnionego i czynnego żywota.

Widok zdarzeń, na które patrzał w 1794 r. uderzył go silnie, choć jeszcze był dzieckiem, i od tego czasu — jak powiada — zaczął się bawić ołówkiem.

„Klęski powszechne, podważyły dolę rodzin, wycieńczyły zasoby. Mimo rodzicielskich zabiegów i wysiłków, instrukcya nasza wzięła obrot mniéj porządny. Do rysunku czy ołówkiem, czy pędzlem, z razu jedynie dobra ojca służyła mi rada. Był też pod ręką Preusser i wiele wybornych wzorów i sztychów. Następnie zdala od domu rodzicielskiego samem się wprawiał, przeczuwając, że rysunek jest jedną z pierwszych potrzeb. Niezamierzałem tworzyć obrazów, całą usilność obróciłem do tego, aby w rozmaitym rodzaju kopiować, naśladować. W konwikcie pijarskim (1801—1804) zapędziłem się w kilkorakie przerysowanie wszystkich d'Anvillowskich krajobrazów. W uniwersytecie wileńskim z razu schwyciłem za rubrykę pod kierunkiem Rustema. Zdobywszy się na kopią głowy, wnet porzuciłem wprawę dalszą, aby się od innych nieodrywać nauk. W lat niewiele potém, z żywą pociechą patrzałem jak Rustem kilką oglądał nawrotami jeden maleńki mego pędzla rysunek. Mało co z tego jest: a kwiatki i różne małe czy widoki, czy osóbki, pospolicie kopiowane lub naśladowane mało obchodzić mogą; nadmieniam o nich, abym okazał jak się to stało, żem na sztycharza wyszedł.

„Jeszczem był uczniem, gdym w r. 1808 wydawał rzut oka na dawność litewskich narodów i Herulów. Życzyłem sobie ustroić książeczkę krajobrazem (mapą), a w Wilnie był jedynie widoków serwasserem biedny sztycharz. Ujrzałem tedy konieczną potrzebę własnego krajobrazów sztychu. Zapróbowałem naprzód woskiem na sklepanéj wygładzonéj szadze rosyjskiéj, co szczęśliwie dało wycisk i nadzieję jakiego takiego powodzenia. Sztycharz naciągnąwszy uprzejmie przygotowaną blachę wernixem, doradził mocnego serwasseru. Wedle tego, lunąłem na robotę dymiącego; a tenże nagle rozniósł cały wernix, rozniósł zniszczenie i roztoczył wspaniały widok przewalających się wzburzonego morza bałwanów. Poznałem, że wątpliwa rada popchnęła mię w nieroztropną przesadę. Na nowo przyrządzonéj blasze, słaby kwas tyle zdziałał, iż mógłem pierwszy mój płód do dzieła dołączyć.

„Z tymwszystkim słabego kwasu teorya, wydała nie mniéj niegodne następstwa, gdy mi przyszło w 1811 do uwag nad Mateuszem herbu Cholewa, krajobraz wygotować. Ligber przesławny w ówczas w Warszawie sztycharz potwierdzając cale słabego kwasu użycie, popchnął mię w przeciwną ostateczność. Rysy mego krajobrazu okazały się tak słabe, że o wycisku nie było co myśleć. Próbę wyciskał Ligber; stroskany, podejmował się robotę moję rylcem przegonić, niewymagając jak 20 złotych. Tak małemu żądaniu, zapasy mego grosza na szczęście nieodpowiadały. Mówię na szczęście, bo w niewiele dni potém Ligber podjąwszy podobnego trudu dla jednego z młodych Pijarów, dziwnie się sprawił. Zamiast przewieść rylcem po rysach gotowych, pruł nim blachę starannie tuż obok, tak, iż brzegi, rzeki, litery, podwójnego rysu, cale niedogodną dla oka migotę sprawiały. Zraził się tą przygodą Pijar; ja zaś wygotowałem krajobraz na nowo, jaki widzieć można w niektórych uwag nad Mateuszem z 1811 egzemplarzach. Krajobraz ten mógłby być do wszystkich dołączony, ale zaledwo 80 egzemplarzy wyciśniętych było; blacha z mym krajobrazem u Ligbera zawieruszyła się i przepadła.

„Raz poraz podobnemi dotykany przygodami, niezrażałem się przecie, widziałem w nich owszem pewność, że zdołam sobie wystarczyć nie trapiąc nikogo. A uciekać się do czyjéj pomocy było niepodobieństwem, już to dla braku sztycharzy, już to z powodu mego niedostatku. W r. 1814 wydając moje pisma pomniejsze geograficzno-historyczne, moje spodziewania przyszły do skutku. Dwie małe, dwie większe blachy, wydały kwasem dobrze wyżarte krajobraziki.

„Od téj chwili smielej używałem kwasu. Grubość roboty opierała się jego sile. Po dwu krajobrazach do zdobyczy Bolesława W. w Tygodniku wileńskim 1815 wygotowanych, nastąpiło w r. 1818 innych 20, z któ-

sieniach z samego obozu sprzymierzonych. Jeżeli nadto nikt zaprzeczyć nie zdoła, że wodzowie sprzymierzeni dotychczas się przerachowali, a zatem że i późniéj toż samo nastąpić może; zatém usprawiedliwionem będzie to cośmy powiedzieli w pierwszym naszym artykule, iż zdobycie południowéj strony Sebastopola dałoby się z czasem wykonać, a nawet jest prawdopodobne, wszelako ogromnych wymagać będzie ofiar.

Dla bezstronnego badacza wojskowego, wypływają, mówiąc nawiasem z dotychczasowego biegu oblężenia te następstwa: że nowsze warownie (a Rosyanie postępują w tym względzie wedle tych samych prawie zasad co i my), nie muszą być tak nic nie warte, jak się niekompetentnym zdawało; w skutku tego co w Bomarsundzie zaszło; powtóre, że artylerya lądowa zawsze jeszcze wyższą jest od artyleryi morskiéj jak to dawniéj zwykle bywało, i że potrzecie: twierdze przeznaczone są w najnowszych czasach do odgrywania również ważnéj roli jak w wiekach dawniejszych, zatem niezasługują na taką pogardą w jaką u wielu wojskowych popadły.

---

***Indépendance belge*** **podaje d peszę pana Manteuffla do reprezentantów dworu pruskiego we Francyi i Anglii, która brzmi następnie:**

Berlin 19go grudnia 1854.

Panie Hrabio!

W dniu 16ym wieczorem, jak o tém miałem zaszczyt telegrafem zawiadomić W. Ekscel. posłowie francuski, angielski i austryacki zakomunikowali mi urzędownie traktat podpisany przez ich rządy 2go grudnia w Wiedniu, wyrażając według artykułu 6go życzenie, aby Prusy doń przystąpiły. Nieomieszkałem ważnéj téj komunikacyi Królowi, dostojnemu panu memu przedłożyć. Naj. Pan oceniając wysoką jéj dążność, poszedł po ścisłym jéj rozbiorze za kierunkiem chęci stowarzyszenia się, o ile Jego przekonanie i interesa kraju Jego dozwalają z temi państwami, w celu przywrócenia wspólnie ogólnego pokoju na podstawach trwałych i sprawiedliwych.

Odwoływanie się na protokół wiedeński zadowoleniem napełniło Króla. N. Pan uważa go ciągle za wyraz jednomyślności czterech mocarstw i przywięzuje szczególną wagę do wszystkiego, co do przedłużenia jéj przyczynićby się mogło. Prusy nie miały wprawdzie udziału w wymianie not z miesiąca sierpnia. Rząd królewski nie znajdował potrzeby wiązać się w ogólnéj na ten czas sytuacyi jakiemkolwiek zobowiązaniem, lecz jego kilkakrotne i nie bezskuteczne przymówienia się w Petersburgu, przekonywują, że starał się rękojmiom sformułowanym w Wiedniu zjednać wartość praktyczną, ułatwiając ich przyjęcie przez gabinet cesarsko-rosyjski.

Gdy zatém udział dyplomatyczny Prus w celu oznaczenia podstaw ogólnego pokoju, usiłowaniom innych mocarstw już z jednéj strony dopisał, tranzakcye ich z Austryą niemniéj dowodzą z drugiéj, że gabinet królewski przejęty ważnością interesów narażonych przez przedłużanie się groźnéj postawy Rosyi, zawarował w granicach pewnych ewentualności, wojenne nawet swoje współdziałanie.

Tożsamość stosunku pod wszelkim względem istnieje już pomiędzy Prusami i mocarstwy, które podpisały traktat 2go grudnia i Król, nasz pan dostojny dalekim jest od łudzenia się względem nieobliczonych niebezpieczeństw, któremi zagraża całéj Europie dalsze rozkiełzanie namiętności wojennych, aby w interesie rychłego i sprawiedliwego pokoju i rzeczywistéj równowagi, którą pokój ten dorzuceniem nowych zobowiązań przeznaczony jest zabezpieczyć, skłonnym być nie miał do zgody, któréj pokojowa waga wywrzećby mogła wpływ zbawienny i stanowczy.

Z tego punktu zapatrując się na traktat z 2go grudnia, i uznając z zadowoleniem, że tenże zawiera w sobie żywioły zwyż nadmienionéj natury; Król pan nasz dostojny, znalazł jednakże w większéj części jego artykułów cechę bardzo zresztą naturalną, wyłącznego jego przeznaczenia, to jest porozumienia pomiędzy państwami zachodniemi i Austryą. Wynikałoby ztąd, a trafność téj uwagi nie ujdzie sprawiedliwemu sądowi trzech podpisujących dworów, że Prusy chcąc ewentualnie zespolić się ogólną dążnością tejże tranzakcyi i niektórych wyłącznych zobowiązań, nie znajdują się w położeniu przystąpienia do traktatu już zawartego, lecz do zawarcia jeśli do tego potrzeba odpowiednich układów.

Z tych to powodów i w celu jasnego oznaczenia swéj decyzyi ewentualnéj, dostojny nasz Pan powtórnie baczność swą zwracał na to, jakby mniéj więcéj tłómaczyć można cztery punkta, uznane w miesiącu sierpniu za podstawę negocyacyj przez gabinety paryzki, londyński i wiedeński, wzmiankowane przez nie w ich traktacie, popierane w Petersburgu przez Prusy i przyjęte teraz bez zastrzeżeń i w pierwotnym swym układzie przez Rosyę. Jasną jest rzeczą, że interpretacya ta tworzyć ma że tak powiem, oś, około któréj obracać się będą wszelkie zabiegi, dążące do przywrócenia ogólnego pokoju i w miarę dyplomatycznego lub wojennego tychże rozwoju, właściwe na nim pozostawią piętno.

Im bardziéj Król pan nasz dostojny, ocenia wysoką ważność kroków uczynionych przez gabinety sprzymierzone traktatem 2go grudnia, ku nakłonieniu Prus do przystąpienia, tém goręcéj pragnie Jego król. Mość odpowiedzieć uczuciom, które je do tych kroków skłoniły, i tém więcéj spodziewamy się, że poufne wyjaśnienia względem interpretacyi czterech rękojmi dozwolą nam ocenić doniosłość tych zobowiązań, jakie na siebie przyjąćbyśmy mogli.

Król zatém upoważnia Cię panie hrabio, abyś udzielił powyższe jego życzenie panu Drouyn de Lhuys (lordowi Clarendon), nadając twym wyrazom tę cechę otwartości i zaufania, najlepszym będącą dowodem szczeréj chęci porozumienia się.

Przyjmij pan i t. d.

(podp.) „de Manteuffel.“

## Korespondencya Czasu.

**Z Królestwa Polskiego** 3 stycznia. Nowy wielki ciężar spadnie wkrótce na mieszkańców Królestwa Polskiego. Skarb Królestwa, prócz pokrywania własnemi dochodami całego budżetu wydatków, obowiązany był przelewać każdorocznie 9 milionów rs. czyli 60 milionów złp. do kassy Cesarstwa. Dzisiaj skarb Cesarstwa zażądał, aby dla zaspokojenia nadzwyczajnych wydatków wojennych, Królestwo prócz zapłacenia zwykłych dziewięciu milionów, przyszło mu w pomoc nadzwyczajną składką lub dobrowolną ofiarą. Nie jest jeszcze postanowione, w jaki sposób ofiara ta z mieszkańców Polski ściągniętą zostanie. Osoby zwykle dobrze zawiadomione utrzymują, iż wielki jednorazowy podatek nałożony będzie na wszystkich właścicieli ziemskich w ilości sześć razy wziętego podatku *ofiary*, a spłacony w 12 lub w 24-miesięcznych ratach. Każdy obeznany z systemem podatkowania w Królestwie Polskiém, wie, jak ogromny a niestosunkowo rozłożony byłby ten nadzwyczajny podatek, gdyby powyższą zasadę przyjęto. Podatek zwany *ofiarą* powstał w czasie wojny w 1794r. Wówczas właściciele ziemscy sami deklarowali swój dochód, a ztąd dobrowolnie sami oznaczali wysokość płaconéj przez siebie ofiary. Więcéj sprzyjający wojnie, deklarowali swój dochód znaczniejszym i większą przeto złożyli ofiarę.

Jednorazowa ta ofiara zmienioną została w stały podatek gruntowy, obciążający dobra rozmaicie a zupełnie niestosunkowo do dochodów. Ogólnie biorąc, dawne województwa Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie płacą o wiele większą *ofiarę* niż inne prowincye Królestwa. W roku 1849 *ofiarę* podwojono, tojest prócz dawnéj nałożoną została nowa, podwyższoną nazwana, dla pokrycia wydatków na wojnę węgierską. Lubo zdwojenie to miało być chwilowe, od tego jednak roku ciągle podwojona ofiara jest pobieraną. Gdyby dzisiaj podatek nadzwyczajny równy sześć razy wziętéj zdwojonéj *ofierze* nałożonym został, połowa właścicieli byłaby w niemożności jego zapłacenia, chociażby nawet w 24ch ratach był ściągany. Niektóre średniéj rozległości dobra musiałyby zapłacić po 40,000 złp.... Wielu, ufając w roztropność rządu ma nadzieję, iż nadzwyczajny ten podatek nie będzie ani tak niesłychanie wysokim, ani w oznaczeniu jego wysokości i w rozpisaniu na kontrybuentów nie będzie wziętą za zasadę *ofiara*, która sprawiłaby niestósunkowe zupełne jego rozłożenie.

---

**Berlin** 7 stycznia.

† Dzienniki ogłaszają depeszę gabinetu berlińskiego z d. 19 grudnia, wydaną do posłów pruskich przy dworach paryskim i londyńskim, celem wytłumaczenia stanowiska Prus względem traktatu 2go grudnia, oraz zapatrywania się ich na powołane w nim cztery gwarancye pokoju. Ponieważ treść téj depeszy, zamieszczona w N. 3 *Czasu* wedle *Hamburger Nachrichten*, zgadza się z osnową oryginału, nie wchodzę bliżéj w jéj rozbiór. Dość nadmienić, to co od razu nasuwało się na myśl, że nie tak osnowa traktatu, jako raczéj forma jego, wstrzymywała dotąd przystąpienie do niego Prus. Prusy uważają traktat ten za układ państw zachodnich z Austryą. Jako państwo udzielne nie mogą do niego przystąpić bez osobnego układu, bez poprzedniego przekonania się, jakiem jest obecnie tłumaczenie powołanych traktatem gwarancyj. O osobnym z państwami zachodniemi traktacie nie ma tu więc mowy. Prusy tylko pragną mieć jaśniéj określonym ewentualny udział swój w przymierzu. Proste przystąpienie czyniłoby je narzędziem trzech mocarstw, mianowicie Austryi. Postępowanie Prus jest, zdaniem mojém, konsekwentne, a we względzie ostrożności, słuszne. Widzimy już dziś, że państwa sprzymierzone przez pełnomocników swych w Wiedniu określiły nowym protokółem dawniejsze gwarancye. Widzimy nadto, że Austrya zrobiła już wezwanie do Prus i państw Związku niemieckiego, aby wojska posiłkowe postawione były na stopie wojennéj. Nowe sformułowanie punktów gwarancyi ma być jednakże tak umiarkowane, że Prusy, w przekonaniu, że Rosya przyjąć je może, nie widziałyby przeszkody w przystąpieniu do traktatu. Co się tyczy mobilizowania posiłków traktatem kwietniowym Austryi przyrzeczonych, to Prusy nie wcześniéj o tém pomyślą, aż stanowisko ich względem traktatu 2go grudnia będzie ściśléj oznaczone. Zresztą wzmiankowane wezwanie Austryi ogranicza się dotąd tylko do tego, że Austrya proponowała Prusom, aby przez posła swego przy Bundestagu, równocześnie z nią, podały wniosek odpowiedniéj osnowy. Prusy miały na to odpowiedzieć, że w téj chwili nie widzą jeszcze tego potrzeby, będąc przeświadczone, że Rosya niema zamiaru zaczepiania Austryi, a jeżeli na pograniczu jéj ściąga wojenne siły, to czyni to może dla tego, że obawia się zaczepienia ze strony Austryi, która już od roku wyciągnęła kordon wojenny ponad granicą rosyjską, a teraz się nadto związała traktatem z państwami zachodniemi, które z Rosyą są w wojnie. Tu panuje przekonanie, że gdyby w skutku dalszego rozwoju traktatu 2go grudnia, Austrya pierwsza zaczepiła Rosyą, Prusy w takim razie nie posiłkowałyby Austryi. Byłaby to jednakże dla Prus chwila postawienia na stopie wojennéj całéj swojéj armii, zapewne nie ku obronie Rosyi, lecz ku obronie własnych swoich granic i swéj niezawisłości.

Sejm rozpoczął na nowo czynności swoje. Izba druga miała zawczoraj, Izba pierwsza będzie miała dopiero 10go b. m. pierwsze poświętne posiedzenie. W Izbie drugiéj ministrowie podali najprzód kilka projektów do praw, między innemi projekt do prawa, dającego pod pewnemi warunkami ludziom i stowarzyszeniom prywatnym koncesyą do prowadzenia dla własnego użytku linij telegraficznych. Potém przystąpiła Izba do nowego oboru bióra swego, które wedle regulaminu obiera się po otwarciu sejmu najprzód tylko na jeden miesiąc; obór powtórny służy na całe posiedzenie. Prezesem obrany był znowu hr. Schwerin, wiceprezesem Reichensperger z frakcyi katolickiéj, któremu wszystkie frakcye lewéj strony oraz środek dały głos swój. Też same frakcye obrały drugim wiceprezesem Bethmanna-Hollwega. Kandydaci prawéj strony posłowie Noeldechen, Arnim-Heinrichsdorf i Schweppenburg pozostali w mniejszości. *Kreuzzeitung* nie podoba się to zwycięztwo skoalizowanéj oppozycyi, a mniéj jeszcze podoba jéj się koalicya sama, którą podejrzywa, że ma zamiar prowadzić systematyczną przeciw rządowi oppozycyą. Być może; zdaje się tylko, że nie będzie dość ważnego pola do popisu, aby rząd mógł mieć z tego powodu jakąkolwiek obawę.

Dwór przeprowadził się znów z Potsdamu do Charlottenburga. Regularne wieczory w hotelach ministeryalnych rozpoczęły się. Bale dworskie rozpoczną się późniéj. Bale i maskarady w lokalach publicznych, mianowicie w Krollowskim, powtarzają się co tydzień od ostatniego dnia starego roku. Koncertów, muzyki, aż uszy bolą. Można nazwać wytchnieniem parę spędzonych godzin w cyrku Loisseta. Przedsiębiorca Francuz, ale prawie całe towarzystwo składa się z Amerykanów. Jeźdźcom i skoczkom staréj Europy trudno iść w zawody z tymi śmiałkami nowego świata. Lekkość, zwinność, szybkość, przytomność, śmiałość, układ, przepych, elegancya, a przy tém wszystkiem ciągła przyzwoitość w najniebezpieczniejszych pozach, odznaczają tych amerykańskich jeźdźców, klonów, pajaców. Miss Ella celuje nad wszystkiemi. Berlin przepada za nią, chociaż o wiele mniéj piękna od Pepity. Ale ogień, że nie powiem, jakaś dzikość i wściekłość we wszystkiem, co wyprawia, czyni ją tak pociągającą. Towarzystwo to udaje się w tym miesiącu do Wiednia. W teatrze nic nowego. Po pierwszém zaraz przedstawieniu krytyka zamordowała bez miłosierdzia „Gladyatora Rawennackiego“ (Fechter von Ravenna). Autor Hahn nie długiéj używał sławy. Nie pomogła mu i reklama wiedeńska, owszem w tém większą stràciła go nicość. — Pogoda ciągle nieznośna, mrozu ani na lekarstwo, lód sprowadzają ze Szwecyi, nie może być gorzéj w Krymie.

---

**Wiedeń** 7 stycznia. Ministeryum spraw wewn. rozporządzeniem z d. 30 z. m. nakazało, aby na mocy postanowienia N. Pana urzędnicy państwa nosili żałobę dworską na swoich mundurach, jeżeli w ciągu trwania téj żałoby w nich występują. Oznaki żałoby mają być noszone wedle stopnia w następujący sposób: Pierwszego stopnia żałoby który obejmuje pierwszy peryod żałoby pierwszéj klassy: krepa 3 cale szeroka w połowie lewego ramienia obwinięta bez węzła, lampas na kapeluszu lub orzeł na kołpaku osłonięte krepą, tudzież rękojeść szpady lub pałasza krepą okryta. Drugiego stopnia żałoby to jest w drugim peryodzie żałoby pierwszéj klassy i we wszystkich dalszych klassach: krepa na ramieniu w sposób powyżéj opisany. Co się tyczy klas i czasu trwania żałoby dworskiéj, tak władze jak i urzędnicy kierować się mają stósownie do orzeczenia wydawanego przez c. k. urząd nadochmistrzowski dworu lub do obwieszczeń urzędowéj części Gazety wiedeńskiej lub właściwéj gazety krajowéj.

## Rossya.

Czytamy w *Gazecie wiedeńskiéj*: *Journal de Petersbourg* polemizuje przeciwko zarzutom czynionym wojsku rosyjskiemu w Anglii i Francyi w skutku wydarzeń pod Inkermanem. Wielkość duszy i łagodność ludu rosyjskiego są znane, a nawet pisarze najnieprzychylniejsi mu, nigdy mu tych zalet nie zaprzeczali. Być może że kilka podobnego rodzaju zdarzeń (zabijanie rannych nieprzyjaciół) zajść mogło, ale takowe przypisać należy zaciętości jakie postępowanie wojsk sprzymierzonych wzbudziło, i o ile dochodziły do wiadomości władz rosyjskich wojskowych, karano je z całą surowością jaka cechuje wojskową karność w Rosyi. Zresztą nadmienić tu np. i to należy, że tyraliery, angielsko-francuscy w bitwie 24go listopada (5 grudnia) nie mogąc wytrzymać natarczywości bagnetów rosyjskich padali na ziemię udając rannych, a potém po przej-

---

rych jedna mała, a 19 półarkuszowych do badań starożytności we względzie geografii. W tychże czasach postępował sztych 16 krajobrazów rozmaitego rozmiaru do dziejów starożytnych, które wyszły w latach 1818, 1819. Te ostatnie lichym, u Ligbera jeszcze, na bibule wyciskiem, nielitościwie zdławione.

„Uniwersytet wileński miał w ówczas profesora rytownictwa. Saunders artysta rylcem, cieszył się znajdując młodzież wielce sposobną do korzystania z jego nauki. Dawał mi dowody przyjaźni swéj. Razu jednego zastałem go nad robotą, i po raz pierwszy widziałem artystę rylcem obracającego. Niepytany okazał mi sposoby trzymania i obracania narzędziem, a ja marzyć począłem o rytowaniu własnym.

„Pierwsza tego próba była 1820 wyryciem niektórych wyrazów na trzech blaszkach do dziejów starożytnych Indyj dołączonych. Rylec daleko dłuższego czasu wymaga niż kwas, dla tego choć wiele kosztował trudności, niezaniedbywałem go całkiem.

„Tymczesem sztychy moje mnożyły się rokrocznie towarzysząc wstzystkim moim pismom. W 1821 roku przystroiłem krajobrazami odkrycia Kartagów i Greków na morzu Atlanckim. W r. 1822 dorobiłem znowu 8 tablic do źródeł historycznych.

„Do mych ksiąg bibliograficznych, które się w 1824 i 26 r. ukazały, potrzeba było 17 tablic. Jest tablica pisma kodexów do ksiąg ustaw polskich i mazowieckich 1824; a 3 do rzeczy o dyplomatyce ruskiej. Stare pieniądze w Tŕzebuniu wykopane wymagały 1826 tablic 6; a objaśnienie kilku kufickich 2 tablic. W r. 1829 dałem tablicę chronologiczną 10 upłynionych wieków Polski. W tymże roku wygotowałem 12 krajobrazów na 4ch blachach do dziejów potocznie opowiedzianych.

„Ależ w tych ostatnich latach marzyłem o obszernych trudach dziejopisarskich, i w tym celu przyrządziłem sześć blach z medalami greckiemi.. Przybyło też 12 krajobrazów do dziejów wieków średnich i późniejszej polityki. Naostatek w r. 1827 przygotowałem dwie tabliczki *heraldyki* i *sfragistyki*, a trzecią czterech krajobrazów do czterech okresów dawnej Polski. W ciągu więc 22 lat zrobiłem 114 sztychów serwaserem.

„W czasie mego pobytu zagranicą od r. 1832 wziąłem się znowu do igiełki; kwas wyżarł tak silnie anglosaxońskich monet blachę, że ją wypadło do szlifowania oddać. Dziś jeszcze po 40-letniem doświadczeniu, nieumiem wyznaję, uchronić się przypadków z serwaserem.

„Z 25 tablic, które są przy mej: *Numismatique du moyen âge* 1835 wydanej, jedna tylko wymagała zupełnego rylcem wykończenia. Długo oddawałem się samej numizmatyce, będąc wyzutym z notat i zapasów jakiem sobie dawniej przygotował. W tym czasie powstało 6 sztychów numizmatycznych. Mozolniejszy oczekiwał mię trud w wygotowaniu tablic do *type gaulois*. Zapuściłem się w rylec. Wydałem takich 14 tablic w 1841 r. Było to zrywać wzrok i tracić dużo czasu.

„Po ukazaniu się monet celtyckich, uczcił mię odwiedzinami jeden z najznamienitszych artystów. A gdzie twa pracownia? pyta; — ot tu, na tym stole. — Ależ światło niedobre. — To prawda. — Twe rylce? — Oto są. — Dwa? — Jest i trzeci. — Ależ źle obsadzone, jak możesz nimi obracać? — Wiesz, odpieram z uśmiechem, że są rytownicy cale dziwaczni. — A gdyby był ujrzał rylce w mym ręku, pewnieby domówił: zły sposób. — Oczywiście niejestem artystą, jedno rytujący z przypadku. We własnym kraju, prace moje piśmienne miały sztych w dodatku; zagranicą na opak: moje sztychy są wsparte objaśniającymi je dzieły. Rzeczy numizmatyczne niemogą się obejść bez sztychu. A ktoby go podjął? Wydawcy niemiałem; jeślim jaką w wydawnictwie uzyskał pomoc, to dla tego żem miał sztychy własne. Sztycharstwo stało się źródłem mego utrzymania na tym padole. — Z resztą sam mając tylko notaty, niemogłem dawać sztycharzom robić krajobrazy. Do tego działu mych prac ukazał się w 1836 *Pytheas marsylski* z 3 mapami; później przybył krajobraz Ptolomeusza. Naostatek od 1845 do 1852 wygotowałem 54 tablic do dzieła *Géographie du moyen âge*.

„W tych różnych latach wysztychowałem wiele rzeczy polskich na 5 blachach; w r. 1842 dwie blachy monet polskich, a do numizmatyki trzy. W 1844 do podróży Guilleberta de Lannoy dwie tablice. W 1846 i 1853 cztery tomy Polski wieków średnich i tom wstępny zapotrzebowały 13 tablic wyobrażających krajobrazy, pieniądze, bałwanki, pomniki. Dwie są jeszcze: jedna przedstawiająca groby królów w Krakowie, druga z obrazem bogomilskiej mądrości.

„Owa, w przeciągu ostatnich lat 20 liczba sztychów moich wynosi 141 tablic, które z dawniejszemi czynią 255 blach.“

Kończy ten rys szanowny starzec tém wyznaniem: „W kłopotach życia naszego, kiedy umysł strudzony, przeciwnościami czuł się być nękany, rysunek, rytownictwo, stało się zbawiennym pocieszeniem, jednało ulgę, dostarczało pożytecznego zajęcia sił, a nieodrywało od podejmowanych trudów.“

Wydawca poznański mając sobie dostarczoną wielką liczbę tych blach, najwięcej wyobrażających mapy wyjął z nich tylko te co mogą bardziej interesować, jako przedstawiające historyą kartografii w starożytnych i średnich wiekach. Przeto znaleść można w Album mapy jeografów greckich, szczególniej Pyteasza, Erdrisego przypominające usiłowania naukowe Sycylijczyków, Katalońską, lądową Uebelina, tém zalecające się że przedstawiają Polskę dawniej niż późniejsze mapy Floryana, Grodeckiego i Pograbiusza.

Numizmatyka przedstawia medale greckie, celtyckie i gallijskie, monety merowingskie, kuficzne i t. d. A chociaż sam autor mniej sobie ceni tę pracę, jednakże umiano go ocenić w Belgii, gdzie uczeni przyjaciele chcąc jego poszukiwania zawdzięczyć ofiarowali mu medal. Dla nas najwięcej mają interesu pomniki i różnego rodzaju starożytności wykonane bardzo pilnie i sumiennie, a stanowiące prawdziwą ozdobę tego zbioru. Do tych należą nasze dawne monety srebrne i miedziane; liczmamy i medale; herby; dyplomata rusko-litewskie; Druki Fiola i Skoryny; obramki i kwiatesy Hallera i Unglera drukarzy krakowskich; druk Zainera, Bomgartena, Hallera; oraz kwiatesy z XVII wieku. Podwoje katedry Gnieźnieńskiej. Podwoje płockie w Nowogrodzie wielkim. Napisy drzwi płockich; wizerunek mądrości bogomilców. Bałwanki słowiańskie w Prilwic. Nagrobek Bolesława śmiałego w Ossiaku. Nagrobki królów w Krakowie. Krajobraz polski na cztery okresy jéj dziejów.

Tak tedy oprócz samych pięknie odbitych rycin, znajdzie czytelnik ciekawe objaśnienia skreślone przez samegoż rytownika. W ogóle jest to publikacya tyle bawiąca oko ile kształcąca umysł — owoc piędziesięcioletnich naukowych poszukiwań, płód wielu mozolnych godzin; przykład żelaznéj wytrwałości godnéj aby ją za wzór młodzieży stawiono.

ściu wojsk rosyjskich podnosili się i strzelali im w nogi. Przy téj sposobności nie należy pominąć téj uderzającéj okoliczności, że ani jeden urzędowy raport czy to francuski czy angielski o tych okrucieństwach nic nie wspomniał, jakich się mieli dopuszczać żołnierze rosyjscy przeciw Francuzom i Anglikom, jak to utrzymywał lord John Russell, tudzież dzienniki francuskie i angielskie.

## Anglia.

*Morning Post* podaje następujący artykuł, który powtarzają dzienniki z powodu, że dziennik rzeczony jest jak wiadomo organem lorda Palmerstona.

„Gdy się zgromadzi parlament, publiczność będzie już wiedziała czego jéj się trzymać wypada, co do przypuszczeń i twierdzeń o postępowaniu i prowadzeniu wojny jenerała, który ma najdroższe zaufanie królowéj. Byłoby zbytecznem usprawiedliwiać lorda Raglana i sztab jego, nie mając dowodów w ręku. Za jeden list krytykujący naczelnego wodza, moglibyśmy podać mnóstwo innych pochwałami jego napełnionych. Lecz sąd publiczny niepowinien się na takowych opierać dokumentach i dla tego sąd odroczyć należy, dopóki parlament nie rozbierze téj kwestyi, którą bez żadnego wątpienia podniesie jeden z członków.

„Wtedy to dopiero ukaże się jak wiele jest prawdy i jak wiele potwarzy w oskarżeniach nader ważnych wymierzonych przeciw jenerałowi, który się uczył sztuki wojennéj pod najlepszemi mistrzami i nigdy nieprzestał przynosić im zaszczytu. Lord Raglan potrafi najlepiéj bronić się sam, jeżeli do tego będzie powołany. Jeżeli lord Raglan jest niezdolny, najlepiéj to wiedzieć muszą jego oficerowie, jako najstósowniejsi sędziowie. Ci zaś kochają go równie jak szanują

„Również nie zdaje się prawdopodobném, aby jenerałowie sprzymierzeni działać mogli jednozgodnie w przypuszczeniu, że jeden z nich jest niezdolny. Zwykła ostrożność byłaby wymagała po jenerale Canrobercie uchylenia się od solidarności z armią angielską z powodu, żeby nie mógł był mieć zaufania w talentach i wojskowym poglądzie naczelnego jéj dowódzcy. Tymczasem armie sprzymierzone polegają zupełnie jedna na drugiéj. Przedsiębiorą operacye, które jedna z nich wykonać nie byłaby w stanie, przedsiębiorą je wspólnie wtedy, gdy nieudanie się jednéj strony pociągnąćby mogło za sobą zniszczenie całości. I otóż depesze urzędowe jenerałów naczelnych oddają sobie na przemian sprawiedliwość, a w braku innych dowodów ten przynajmniéj stawia lorda Raglana tak wysoko, że go szkaradne oskarżenia *Timesa* dosięgnąć nie mogą, a wina spada na ten dziennik.

„Co do kierunku jaki ministerstwo wojny i departament artyleryi nadały wojnie, będzie to niezawodnie przedmiotem interpelacyi w Parlamencie. Zgromadzenie będzie chciało wiedzieć czyli prawdą jest, że lord Raglan przedstawiał, iż wyprawę na Krym przedsięwziąść nie można było bez podwojenia liczby wojska pod jego rozkazami będącego.

„Rok ten, czyli będziemy mieli pokój lub wojnę, obfitym będzie w wypadki trudne i delikatne z natury swojej, i kraj potrzebować będzie gabinetu bardzo zdolnego, aby kierować jak należy i z całą energią jakiéj wymagają okoliczności. Rzeczą jest pewną, że armia zewnętrzna jest na łasce administracyi wewnętrznéj. Trzeba więc na czele ministerstwa wojny człowieka, któryby był panem swego fachu. Dobrą wolę księcia Newcastle i p. Sidney Herberta paraliżuje na nieszczęście rutyna urzędowo-administracyjna. Lecz tajemnica i prawdziwe źródło tego otrętwienia leży w tém, że szef gabinetu osłabia wszystkie usiłowania gałęzi administracyjnych. Powolne tętno pulsu lorda Aberdeena udziela się wszystkim członkom gabinetu i prowadzi ich do otrętwienia.

„Kraj też cały przez organ swych reprezentantów wkrótce w tym ważnym przedmiocie orzec będzie winien. Dopóki na ramionach ciała ministeryalnego nie stanie głowa energiczna i silna, którąby innym członkom gabinetu rzeźwości udzielić mogła, i operacyom krajowym nadać popęd godny chwili w jakiéj żyjemy, dopóty publiczność zrozumie, że położenie Anglii jest nieco skompromitowane w oczach Europy“.

## Turcya

Z listów, które dzienniki francuzkie podają z Konstantynopola pod datą zawsze 25go grudnia, wyjmujemy następujące ustępy: „Od ostatniéj burzy z. m. mieliśmy ciągle wiatr południowy i łagodne powietrze, sprzyjało nadzwyczajnie przybywającym posiłkom z Europy, które pośpiech odznacza. Osma dywizya już jest na miejscu, a ciągle jeszcze przybywają wojska francuzkie. Toż samo i Anglicy dosyłają swoje oddziały tak, że w téj chwili wojska sprzymierzone w Krymie śmiało na 100,000 rachować można, oprócz Turków których także już wiele wylądowało. Spodziewają się wszyscy wielkich wojennych wypadków, mrozy jeszcze nie nadeszły, ani śniegi jeszcze nie spadły. Chwila jest jak najkorzystniejsza, chociaż armia rosyjska otrzymała także posiłki, lecz nie są one liczne a nadto zdaje się, że od bitwy pod Inkermanem osłabiło się zaufanie jakie miała sama w sobie. Co większa, cierpi na wszelkie rodzaje niedostatku tak pod względem żywności, jako i mieszkania i wystawiona jest na wilgoć i zimno nocne.

„Bruk drogi z obozu do Bałakławy, jest prawie ukończony. Turcy bardzo wiele pracowali: są oni zdatni do robót w ziemi, a jeżeli na polu bitwy okazali nieco wahania się, wynagrodzili to przysługami jakie od tego czasu oddali wojsku sprzymierzonemu. Zresztą muszę tutaj powtórzyć, co już na ich usprawiedliwienie dawniéj powiedziałem, że oddział turecki który pod Bałakławą nie dotrzymał placu Rosyanom, złożony był powiększéj części z redifów tojest tureckiéj landwery, z ludzi w wieku od lat 40 do 60, z samych prawie ojców familii. Nadto niemieli oni dowódzców, a oficerowie wszyscy prawie niezdolni dali przykład w ucieczce. Uznano także, że reduty powierzone ich obronie były bardzo liche, sąd przeto o nich wstrzymać należy aż do przybycia Omera paszy z wojskiem będącym na czele armii dunajskiéj. Piętnaście tysięcy wylądowało już w Eupatoryi, a oczekują drugie tyle. Korpus ten przeznaczony jest do połączenia się z armią sprzymierzonych pod Sebastopolem i stania na prawém skrzydle armii rosyjskiéj. Nie braknie mu na sposobności odznaczenia się i przywrócenia sławy wojsk muzułmańskich.

„Przywódzcy tego nieszczęśliwego oddziału z pod Bałakławy zostali już ukarani. Jak wiadomo, komisya wojskowa osobno na ten cel wyznaczona rozpatrzyła się szczegółowo w zarzutach jenerałom tym uczynionych. Znalazłszy wszystkie oskarżenia słusznemi, zdała swój raport, a Soliman pasza i Hašed bej skazani zostali na degradacyą i 7 lat ciężkich robót. Wykonanie dekretu miało miejsce zrana na placu seraskieratu, gdzie wielka liczba zgromadziła się ludu i cały garnizon konstantynopolitański. Minister wojny zgromił w wyrazach energicznych podłość i tchórzostwo tych nieszczęśliwych, poczém zdarto z nich oznaki stopni i dekoracye. Uważano, że żołnierze którym powierzony był ten wymiar sprawiedliwości, dopełnili go z brutalskiém ukontentowaniem, a oklaski ludu towarzyszyły im ciągle, poczém więźni odprowadzono na parowiec udający się do Cypru, gdzie przez lat 7 pracować będą na galarach. Przykład ten jak mówią, jak najlepsze sprawił wrażenie na ludnościach muzułmańskich.

„Omer pasza opuścił już Bukareszt i znajduje się w Warnie. Za przybyciem swoim do tego miasta, naczelny wódz turecki chciał się udać do Stambułu i tam publicznie oskarżyć seraskiera Rizza paszę. Użalał on się, że żołnierze jego cierpią wszelkiego rodzaju niedostatek, że nie dostają żołdu, nie mają odzieży, brak żywności i amunicyi. Zaledwie go powstrzymano od wyprawienia takiego skandalu, ale zażądał jak najuroczyściéj, aby wojsko jego otrzymało trzechmiesięczny żołd, odzież zimową, aby żywność i amunicyą wysłano naprzód do Krymu i zaspokoić musiano te żądania. Co najdziwniejsza, to że poszukiwania w téj mierze przekonały, jako administracya turecka czyniła wszelkie konieczne przesyłki. Zdaje się więc, że te niedochodziły do miejsc przeznaczonych. Zaprzeczyć bowiem niepodobna, że nawet ci biedni Turcy którzy są w obozie, w opłakaném są położeniu, że 1500 z nich cierpi na dysenteryą, leży na ziemi i oczekuje śmierci która ich ciągle zabiera. Co do armii naddunajskiéj, mieszkańcy wołoscy widzieli żołnierzy udających się do Warny w spodniach płóciennych i bez żadnego prawie obuwia, chociaż deszcz ze śniegiem padał już od dni 15tu. Dreszcz przejmował na widok tych biedaków. Żołnierze znosili wszystkie te niewygody z cierpliwością i rezygnacyą nie do uwierzenia, ale czas już był wielki, ażeby Omer pasza użył całéj energii ku powstrzymaniu złego.

„Dawniéj *Dziennik Konstantynopolitański* oskarżał sam armią azyatycką o podobne zgorszenia. Tam nietylko były nadużycia, ale nawet można powiedzieć niebyło całkiem żadnéj organizacyi. Dzisiaj ten sam dziennik utrzymuje i powtarza, że Dywan nieprzestaje dosyłać wszelkich potrzeb, lecz nie mówi czyli takowe przesyłki dochodzą. Otóż cała kwestya“.

## Kraje Czarnomorskie.

*Milit. Ztg.* donosi z teatru wojny:

Do téj jeszcze chwili brak w obozie anglo-tureckim paliwa; rozdział żywności idzie bez ładu; około maroderów mało starania, ale ich odsyłają do szpitali stambulskich. Największe złe stąd pochodzi, że przystań Bałakławy nazbyt szczupła, a statki prywatne dowożące dla markietanów żywność i inne towary nie śmią wpłynąć do małéj zatoki w czasie złéj pory, chociaż właścicielom statków płacą po 25 fr. od beczki ładunku. Od 22go grudnia znajduje się tam nie więcéj jak 85 statków, (między temi 11 austryackich), gdy tymczasem w zatoce Kamiesz bezpiecznéj od burzy, stoi na kotwicy, jakkolwiek zdawałoby się to przesadnem, 1480 statków przewozowych (z nich $\frac{1}{6}$ austryackich). Komendant francuzki utrzymuje tam ścisłą policyę portową, a ruch handlowy nader tam ożywiony. Składy prywatne dostarczają żołnierzowi tanie i dobre jadło, a lubo nie masz w obozie francuzkim zbytku, to przecież panuje porządek wojskowy.

Podług listów jednego z kapitanów okrętowych austryackich nie można czynić dowódzców angielskich odpowiedzialnymi za skutki wypadków elementarnych, na jakie wystawiony był obóz angielski nad brzegami Czarnéj rzeki, więcéj oddalony od przystani morskich aniżeli francuski. Armia angielska odznaczyła się w bitwie u Almy, a w krwawem zajściu pod Inkermanem naprawiła walecznością swoją błędy początkowe. Prace jéj oblężnicze niemogły iść z takim pośpiechem jak inżynierów francuskich, gdyż od dwóch miesięcy prawie wyłącznie napady wojsk rosyjskich na nich bywały wymierzone. Ale strzelcy angielscy — garstka walecznych — zdobyli i utrzymywali się na wzgórzach inkermańskich, co niewątpliwie niezmierny wpływ ma na całe oblężenie Sebastopolu. Wiadomo że wzgórza te zostają wciąż jeszcze w rękach oddziału anglo-francuskiego, a główna stamtąd reduta zagraża flocie rosyjskiéj. Jen. por. Dannenberg zapomniał o téj pozycyi i nieobsadził jéj potem, lubo służyła ona Rosyanom w bitwie pod Inkermanem, za punkt środkowy.

Główne czoło tureckiéj armii naddunajskiéj zapewne już w téj chwili jest w Krymie, a Omer pasza w obozie sprzymierzonych. Na wszystko przystano czego on tylko żądał i zadowolono go. O najświeższych planach wodzów krymskich najsprzeczniejsze krążą wieści.

Główno-dowodzący armią kaukazką jenerał Murawiew miał już stanąć w Tyflisie i spodziewają się go w Aleksandropolu, gdzie ma odbyć przegląd armii tam zimującéj, a potém udać się do Bajazetu, gdzie jenerał Wrangel kazał zrównać z ziemią stare fortyfikacye. Armia turecka zbiera się w Erzerum.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 9go stycznia. W dniu 13 b. m. to jest w sobotę, danym będzie bal nie przez Towarzystwo Dobroczynności jak donieśliśmy, bo ten późniéj nastąpi, lecz przez Towarzystwo Strzeleckie, na który zbierają podpisy pp. Hahn Kanty i Bartl Józef tudzież inne uproszone osoby.

— *Gaz. pow. Augsb.* donosi z Berna w Szwajcaryi o osobliwym testamencie nauczyciela gimnastyki Clias. Zapisał on miastu znaczne legata na cele publiczne pod warunkiem, aby skielet jego jako widoczny dowód dobroczynnego wpływu gimnastyki na budowę ciała ludzkiego, zachowany został w muzeum historyi naturalnéj.

— W Belgradzie umarł niedawno jeden z towarzyszy Jerzego Czarnego (Kara-Dżjordżi) Jakób Nenadowić. Był on początkowo popem, a w czasie wojny z Turkami w ubiorze protopopa walczył na czele oddziału zbrojnych, kilka odniósł zwycięstw, a potém w walnych bitwach dowódził pod rozkazami Jerzego Czarnego. Po wojnie i wywalczeniu niepodległości serbskiéj, Nenadowić sekularyzował się i czynny wziął udział w urządzeniu kraju swego. Czas jakiś posłował w Petersburgu a potém był prezydentem Senatu w Belgradzie. W ostatnich latach przeniesiony na stan spoczynku z powodu późnego wieku, nie pozostał bez wpływu na sprawy krajowe. Lud uczcił pamięć jego w niejednéj pieśni junackiéj i zwał go „Prota.“

— Tyle już dziwnego wspominają o wynalazkach wojennych w Anglii i Francyi, iż zdawałoby się, że zamiast posyłać do Krymu armie, dość wezwać wynalazców, aby straszliwemi swemi narzędziami wyniszczyli ludzi, zwalili mury i spalili okręty. To kule duszące, to podwodne ognie, to działa niosące na milę geogr., to wreszcie teraz kule rozdymające się. Większa część tych wynalazków należy zapewne do kategoryi odkryć „ruchu nieustającego,“ lub „kamienia filozoficznego,“ lecz że o nich piszą dzienniki, przeto pominąć ich nie można. I tak Mr. Wm. Palmer z Feltwell wynalazł świeżo kulę, która się da użyć i do działa i do strzelby i po wystrzeleniu rozdyma się kula karabinowa do 4 cali średnicy, armatnia do 2 stóp, nie tracąc bynajmniéj siły pędu. Utrzymują że kule karabinowe tego rodzaju były już próbowane.,

— „South eastern Gazette“ opowiada następującą anegdotę z bitwy pod Inkermanem. Wśród najzaciętszéj walki widziano kuca obładowanego dwoma koszami, jak go prowadził służący lorda Raglana Niemiec, szukając pana swego. Oficerowie radzili służącemu wracać, bo go gdziekolwiek kula zmieść może, lecz ten z zimną krwią odpowiedział: „Mój pan już nie tak młody jak dawniéj, żeby miał głód cierpieć, a kiedy nie zje o swojéj godzinie śniadania, to mu zawsze niedobrze.“ Służący dostał się szczęśliwie do wodza wojsk angielskich, dziennik jednak, który tę wiadomość podaje, nie mówi, czy lord śniadał tego dnia o zwykłéj godzinie.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 9go stycznia:* — Metaliki 5-procen. $84\frac{3}{8}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $74\frac{1}{4}$. — Metaliki 4-pr. $64\frac{1}{2}$ — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{8}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $125\frac{3}{4}$. — Londyn 12 kr. 2. — Paryż 146. — Akcye Bankowe 1011. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. — . — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B — Ost-Donau-Dampfsch. —

**Kurs krakowski** 8 stycznia Bankn. aus. żąd. 89 płacą 88. — Pruski kurant żąd. $113\frac{1}{2}$ płacą 113. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe ż. 114 pł. $113\frac{1}{3}$. — Cwancyg. stare żąd. 114 — pł. $113\frac{1}{2}$. Imper żąd. $35\frac{4}{5}$, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$ — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. $99\frac{1}{2}$ płacą $98\frac{3}{4}$ — Listy zast. gal żąd. 89 pł. $88\frac{1}{2}$ — Obligi Indemn. ż. $74\frac{1}{2}$ pł. 74.

**Kurs lwowski** dnia 3 stycznia. Dukat holend. 5 złr. kr. 52 — Dukat ces. 5 złr. 57 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 8 kr. — Rubel ros. 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 89 kr. 24 m. k. — Sprzedano 100 po złr. 89 kr. 54 — Dawano [illegible] za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

**Kurs wiedeński** z dn 8 stycznia. Metaliki $83\frac{3}{8}$ Nowa pożyczka $72\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1210. Akcye kolei żelazn. północ. 198. — Agio od złota $30\frac{3}{4}$. od srebr. $28\frac{1}{4}$ — Oblig. uwoln. grunt. — — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{3}{8}$.

**Kurs wrocławski** z dnia 8 stycznia. Banknoty. austr. $78\frac{7}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $89\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastaw. polsk. dawne $88\frac{3}{4}$ ż. now. $88\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{4}$ żąd. dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{2}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — d.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Petersburg** 7 stycznia. Książe Menszykow donosi pod dniem 30 grudnia, iż od 26go do 30go t. m. stan rzeczy pod Sebastopolem w niczém się nie zmienił. Ogień nieprzyjacielski jest ciągle słaby i małe bardzo zrządza szkody.

**Turyn** 5 stycznia. Onegdaj zaszły niespokojności w gmachu więzień publicznych, podobno z powodu złego żywienia; spokojność przywrócono niebawem.

*Korespondencya Austryacka* z dnia 8 b. m. pisze: „Doszło już do wiadomości publicznéj, iż pełnomocnicy trzech mocarstw traktatem 2go grudnia sprzymierzonych, w skutku zawiadomienia posła ces.-rosyjskiego księcia Gorczakowa, który oświadczył, iż w ogóle jest umocowany do traktowania na podstawie 4ch punktów wiadomych, zebrali się w dniu 28 grudnia i udzielili temu ostatniemu (posłowi rosyjskiemu) bliższych wyjaśnień co do ducha i znaczenia tych punktów. Poseł ces.-rosyjski nie znalazł swoich pełnomocnictw dość rozciągłemi, aby się wyrazić pod względem tak wyjaśnionych podstaw; zgodzono się zatém, aby dalsze układy na dni 14 odłożyć, w ciągu zaś tego czasu książę Gorczakow obiecał zasięgnąć dalszych instrukcyj od swojego dworu.

„Onegdaj d. 6 b.m. poseł rosyjski zawiadomił c. k. ministra spraw zagranicznych hr. Buola Schauenstein, że otrzymał żądane polecenia swojego dworu, w skutku czego wczoraj odbyła się konferencya posłów ces. francuskiego, król. angielskiego i hr. Buola z księciem Gorczakowem w c. k. ministerstwie spraw zagranicznych.

„Wykazało się przytém przez wzajemne wyjaśnienia, że duch i ogólna donośność punktów fundamentalnych pojęte zostały teraz przez pełnomocników pom enionych czterech mocarstw w istotnéj zgodności i a tém samém, zastrzegając przyzwolenie gabinetów, londyńskiego i paryskiego, zyskano podstawę, na któréj układy celem przywrócenia pokoju europejskiego mają się rozpocząć.

„Witamy tymczasowy ów rezultat z wielkiem zadowoleniem i ośmielamy się zarazem wyrazić przewidywanie nasze, iż wysokie dwory francuski i angielski tudzież W. Porta w równymże sposobie upatrywać w nim będą skutek, który wystarczy, aby na nim budować układy mające się wkrótce rozpocząć nad zawarciem pokoju zabezpieczającego.“

Odbieramy w tym samym przedmiocie przez drugiego naszego korespondenta z Wiednia następującą wiadomość:

**Wiedeń** 8 stycznia. Wczoraj w południe nadeszła tutaj telegrafem urzędowa odpowiedź z Petersburga. Cesarz Mikołaj przyjął bezwarunkowo interpretacyą czterech punktów gwarancyj mających służyć za podstawę przyszłego pokoju; i to w brzmieniu jak ją reprezentanci sprzymierzonych mocarstw ks. Gorczakowowi urzędownie notyfikowali. Gabinet petersburgski odstąpił nawet od żądania zaprowadzenia *małéj zmiany*, przy któréj książe Gorczakow w odbytéj poprzednio konferencyi obstawał, i uczynił tym sposobem w całem znaczeniu tego słowa zadość żądaniom mocarstw zachodnich i Austryi.

Pokój przeto nie tylko jest blizkim, ale można go uważać tak dobrze jakby był zawartym. Kwestya wschodnia tak już wszechstronnie przez dyplomacyą wyjaśnioną została, że nie ma żadnéj obawy, iżby jeszcze w ostatnich chwilach mogły się znaleść jakie trudności w zawarciu pokoju. Kroki przygotowawcze do zawieszenia broni stanowią teraz główny przedmiot zatrudnienia dyplomacyi. Że materyalne interesa całéj Europy zyskają niezmiernie wiele w skutku tego obrotu rozpoczętéj wojny, nie ulega żadnéj wątpliwości: ale zadaniem zawsze zostanie wszystkich myślących ludzi stanu cofnąć w najściślejsze ile można granice zgubny wpływ i przemoc Rosyi, które przy tylu okolicznościach czuć się dały.

Dzięki wypadkowi temu pojawia się tutaj na ulicach i w towarzystwie ruch pełen życia i dawno nieznany. Już w dniu wczorajszym dochodziły pogłoski, że zawarcie pokoju jest bliskie. Dowiedziano się także, że książe Gorczaków który od trzech miesięcy nie był na żadnym wieczorze u hrabiego Buola, w dniu wczorajszym wieczór w salonach pana Ministra Prezydenta pokazał się, gdzie naturalnie spotkał również i ministrów sprzymierzonych mocarstw. Giełda nasza dzisiejsza była *bardzo świetną*. Wszystkie papiery publiczne poszły o 3 do 4 procentu w górę a dewizy spadły więcéj niż o 2 procentu.

Pisze nam korespondent nasz wiedeński (ϖ), że wiadomości z Krymu odebrane dzisiaj w poselstwach zapowiadają ważne wypadki koło 15go b. m.

*Kor. Austr.* donosi z Odessy 24go grudnia, iż w skutku usunięcia się wojsk tureckich za Dunaj, znaczne oddziały wojsk rosyjskich mogły być do Krymu wysłane. Dnia 22 grudnia niedaleko Odessy 360 żołnierzy wraz z podwodami zginęło w zawiei śniegowéj. W Sebastopolu daje się czuć brak żywności w skutku utrudnionych dowozów.

Z Kiszeniewa piszą, że Rosyanie posuwają się ku Dobruczy. Wzdłuż granicy rosyjskiéj, począwszy od ujścia Dunaju aż do Bałtyku nakazano stawiać żerdzie alarmowe, których zapalenie ma być hasłem do pospolitego ruszenia.

Omer pasza spodziewany był w Krymie na Nowy Rok. Guyon miał przybyć do Konstantynopolu i stamtąd popłynie do Krymu. Do Konstantynopola przybyła wielka ilość zboża z Egiptu w darze od wice-króla.

*Monitor* z dnia 7go donosi, że żołnierze wysłużeni na których czas uwolnienia przypada w grudniu, wypuszczeni dopiero zostaną z pułków po ukończeniu rekrutacyi w marcu.

**Przyjechali od d. 8 do 9go stycznia.**

HOTEL DREZDEŃSKI. Oderski Karol mydlarz z bratem z Mysłowic.

HOTEL ROSYJSKI. Józef hr. Mycielski szambelan dworu kr. prus., Anna hr. Mycielska z Poznańskiego. Teresa hr. Bobrowska właśc. dóbr z Andrychowa. Jan Grubenthal ces. kr. urzędnik z żoną z Bochni.

## URZĘDOWE.

(25) **Kundmachung.** (2-3)

Zur Wiederbesetzung des an der Lemberger medizinisch-chirurgischen Lehranstalt erledigten Lehramts der speziellen medizinischen Pathologie und Therapie, dann des klinischen Unterrichts, womit der Gehalt jährlicher neunhundert Gulden C. M. und der Bezug eines Fiaker-Pauschals jährlicher achtzig Gulden C. Mze verbunden ist, wird in Gemässheit des Erlasses des hohen Unterrichts-Ministeriums vom 27. November d. J. Z. 18,019 eine freie Konkurrenz bis Ende Februar 1855 eröffnet.

Diejenigen, welche sich um dieses Lehramt bewerben wollen, haben ihre gehörig belegten, und insbesondere mit der Nachweisung des an einer inländischen Hochschule erlangten medizinischen Doktorgrades, der praktischen Verwendung im Krankenhausdienste, und im Lehrfache oder wenigsteus der besonderen Vorbildung für das letztere, ferner mit der Nachweisung der bisherigen Leistungen im Gebiete der praktischen Medizin überhaupt oder der allfälligen medizinisch-literarischen Leistungen, endlich mit der Nachweisung der für einen klinischen Lehrer in Galizien unentbehrlichen Kenntniss der polnischen oder wenigstens einer nahe verwandten andern slawischen Sprache versehenen Gesuche, innerhalb der Konkurenzfrist bei der Statthalterei in Lemberg einzubringen.

Von der k. k. Statthalterei.

Lemberg am 21. Dezember 1854.

(21) **Edictal-Vorladung.** (2-3)

Vom Magistrate der Kreisstadt Tarnów werden nachstehende Militairpflichtige, als:

I. Stadt Tarnów: Adam Samisch N. 66, Hersch Hendel Mohr N. 73, Roman Sierosławski N. 19.

II. Vorstadt Tarnów: Kryspin Wojtasiewicz N. 39, Marzel Kandler N. 2, Konstantin Ponikło N. 8, Alexander Dereniewicz N. 50, Berl Knobloch N. 46, Urim Spanier N. 180, Leib Knobloch N. 46, Franz Zieliński N. 176.

III. Vorstadt Strusina: Moses Müller N. 171, Franz Swiderski N. 260.

IV. Vorstadt Zabłocie: Josef Szurkiewicz N. 27, Johann Babiarz N. 6, Thomas Kudroń N. 61, Heinrich Wroński N. 52, Adalbert Kornaus N. 84.

V. Vorstadt Pogwizdów: Leib Laub N. 2, Ladislaus Skalicki N. 58.

VI. Vorstad Grabówka: Josef Motyka N. 186, vorgeladen, binnen 30 Tagen hieramts zu erscheinen, und nach Rechtfertigung ihrer Abwesendheit der Stellungspflicht um so gewisser Genüge zu leisten, als dieselben sonst als Rekrutirungsflüchtlinge behandelt werden würden.

Tarnów am 23. November 1854.

Następujących kradzieży sprawcy lub o dokonanie takowych poszlakowane osoby w ciągu upłynionego ostatniego ćwierćrocza 1854 przez c. k. Dyrekcyą Policyi w Krakowie wykrytemi i celem dalszego dochodzenia właściwym władzom sądowym oddanemi zostały:

*W miesiącu październiku 1854:*

1) Szczeciny p. Michała Bojarskiego szczotkarza z pod l. 441 w g. 4 m. Krakowa. 2) Fajklubki żelaznéj z fabryki p. Ludwika Zieleniewskiego pod l. 605 w g. 5. 3) Płótna i innych towarów z handlu p. Leibla Bochshorn pod l. $71\frac{1}{2}$ w g. 5. 4) Pieniędzy Piotra Kossowskiego wyrobnika z pod l. 190 g. 9. 5) Mantelli Idessy Baumniger wexlarki z pod l. 51 w g. 9. 6) Odzieży Łucyi Majdrzynéj wyrobnicy z pod l. 112 w g. 8. 7) Łyżek srebrnych pani Krystyny Ostrzeszewiczowéj z pod l. 393 w g. 3. 8) Noża kuchennego niewiadomego włościana z obwodu krakowskiego. 9) Odzieży i wiktuałów p. J. Stojanowskiego majstra kowalskiego z pod l. 477 w g. 4. 10) Obicia z powozu tegoż p. Stojanowskiego. 11) Gęsi niewiadomego właściciela. 12) Tacki i talerzyka na owoce i ciastka p. Krynickiego c. k. kapitana inżynieryi z pod l. 30 w g. 1. 13) Zegarka srebrnego, łańcuszka złotego i pieniędzy Franciszka Neuhauser wędrującego śpiewaka i brzuchomówcy. 14) Lichtarzy, filiżanki i wiktuałów p. Józefy Wrońskiéj z pod l. 79 g. 1. 15) Masła Tekli Markowskiéj przekupki z pod l. 167 w g. 9. 16) Efektów wojskowych. 17) Pieniędzy Franciszka Opitka włościana ze wsi Chełmka w obwodzie krakowskim. 18) Pieniędzy p. Józefa Minarzyk porucznika z c. k. pułku piechoty księcia Jabłonowskiego. 19) Chustki Antoniego Kisielewskiego wyrobnika szewskiego z pod l. 138 w g. 6. 20) Beczki z domu n. 99 w g. 1 21) Prześcieradeł dwóch płóciennych niewiadomego właściciela. 22) Tołuba żydowskiego Salomona Grünberger z pod l. 130 w g. 10. 23) Obrusa pani Lubowskiéj z pod l. 625 w g. 5. 24) Bielizny pana Franciszka Skoll nadkurszmida wojskowego. 25) Spodnicy Apolonii Krzeczkowskiéj włościanki z Bronowic wielkich w obwodzie krakowskim. 26) Kożucha Antoniego Tarkowskiego fornala z dworu wsi Rakowic w obwodzie krakowskim. 27) Odzieży niewiadomego właściciela. 28) Beczki z domu n. 61 w g. 1. 29) Prześcieradeł i chleba Józefa Kriemer gefrajtra z 29 c. k. pułku piechoty. 30) Obuwia i innych przedmiotów Wolfa Rosheim szewca z pod l. $75/_6$ w g. 1. 31) Wełny z dworca kolei żelaznéj. 32) Obuwia Heleny Ciaputowicz wyrobnicy z pod l. 113 w g. 8. 33) Wełny p. Stanisława Feintuch. 34) Kożucha Jana Polakiewicza terminatora kuśnierskiego z pod 36 w g. 1. 35) Różnych przedmiotów p. Jana Łukowskiego lakiernika z pod l. 282 w g. 8. 36) Fajki niewiadomego właściciela. 37) Kołdry jedwabnéj Nachmana Frey, szynkarza z pod l. 66 w g. 11. 38) Żyta niewiadomego właściciela. 39) Ryżu p. Chaima Torbe kupca z pod l. 105 w g. 6. 40) Worka z jęczmieniem niewiadomego właściciela. 41) Zamierzonéj kradzieży w domu n. 303 w g. 3. 42) Pieniędzy p. Wawrzyńca Wrońskiego farbierza z pod l. 90 w g. 7 Piasek. 43) Odzieży Klary Sarocinéj wdowy z Górki narodowéj w obwodzie krakowskim. 44) Kożucha Jana Polakiewicza terminatora kuśnierskiego z pod l. 35 w g. 1. 45) Różnych efektów niewiadomego właściciela. 46) Pieniędzy Mojżesza Jakóba Ambas tandeciarza z pod l. 187 w g. 10. 47) Naczynia stołowego Szachnego Landau spekulanta z pod l. 185 g. 6. 48) Babki żelaznéj niewiadomego właściciela. 49) Gołębi i gruszek Maryanny Nożyńskiéj przekupki z pod l. 105 w g. 7 Kleparz. 50) Pieniędzy p. Józefa Lammy beckmajstra wojskowego. 51) Konia Tomasza Wójcika włościana ze wsi Bronowic.

*W miesiącu listopadzie 1854:*

1) Pieniędzy i innych przedmiotów p. Józefa Zopoth sekretarza przy c. k. komissyi ministeryalnéj uwolnienia gruntowego z pod l. $135/_6$ w g. 9. 2) Odzieży Stanisława Zaczkowskiego wyrobnika z pod l. 133 w g. 8. 3) Korali Tomasza Jachimczyka włościana ze wsi Krzyszkowic w obwodzie wadowickim. 4) Pieniędzy z domu n. 81 w g. 7 Kleparz. 5) Odzieży Alojzego Hurle gwoździarza z pod l. 65 w g. 7 Kleparz. 6) Żelazka do prasowania Anny Targoszonki służącéj z pod l. 540 w g. 5. 7) Chustki kobiecéj wełnianéj niewiadoméj właścicielki. 8) Różnych przedmiotów z domu n. $42/_3$ g. 1. 9) Pieniędzy Pawła Mikurdy włościana z Nowéj-wsi przy Krakowie. 10) Chustki derowéj Teofili Bałazińskiéj służącéj z pod l. 79 w g. 1. 11) Butów Aarona Zemler piekarza z pod l. 17 w g. 6 K. 12) Sukman i kaftana Józefa Śliwińskiego włościana z Bierzanowa w obwodzie bocheńskim. 13) Narzędzi stolarskich z domu n. 533 w g. 5. 14) Zamierzonéj kradzieży w domu n. 89 g. 6. 15) Balii Zofii Szudzińskiéj wyrobnicy z pod l. 144 g. 6. 16) Pieniędzy Józefa Pieczorkowskiego szewca z pod l. 492 w g. 4. 17) Pieniędzy Błażeja Kasztelana flisaka z Chełmka pruskiego. 18) Bielizny p. Payersfeld z pod l. $335/_6$ w g. 3. 19) Trzech koni włościan z Masłomiądzy w Królestwie Polskiém. 20) Odzieży Pesacha Feldmann krawca z pod l. 75 w g. 10. 21) Siekierki z pod l. 26 w g. 6 K. 22) Różnych przedmiotów Jakóba Goldwasser utrzymującego szynk pod l. 98 w g. 6. 23) Trzewików niewiadomego właściciela. 24) Pieniędzy niewiadomego właściciela. 25) Towarów Chaima Torbe kupca z pod l. 83 w g. 6. 26) Burnusa Apolonii Bieńkowskiéj wyrobnicy z pod l. 185 w g. 9. 27) Deszczek p. Antoniego Buczyńskiego majstra stolarskiego z pod l. 381 w g. 3. 28) Cukru z pod l. 17 w g. 1. 29) Kłódki Petronelli Pasińskiéj przekupki z pod l. $135/_6$ g. 9. 30) Towarów Feigli Leffler kramarki z pod l. 48 w g. 9. 31) Chustki i pierścionka srebrnego niewiadomego właściciela. 32) Łapserdaka żydowskiego niewiadomego właściciela. 33) Munsztuka z domu n. 447 w g. 4. 34) Zamierzonéj kradzieży w domu n. 18 na Stradomiu. 35) Koszuli p. Ignacego Silberstein pisarza prywatnego z pod l. 129 w g. 6. 36) Wełny z dworca kolei żelaznéj. 37) Pieniędzy i odzieży Gottlieba Unger szachtmajstra przy budowie kolei żelaznéj w Płaszowie w obwodzie bocheńskim. 38) Sukmany, pasa, siekierek i innych przedmiotów Wojciecha Grudnika włościana z Prądnika białego w obwodzie krakowskim. 39) Koszul Anny Kukulskiéj praczki z pod l. 351 w g. 9. 40) Odzieży, pieniędzy i pierścionków złotych Braindli Brummer i Zeldy Freundlich siedziarek z pod l. 17 w g. 11. 41) Koca p. Stanisława Kremer z Czarnéj-wsi przy Krakowie. 42) Odzieży i innych przedmiotów Tomasza Idzkowskiego włościana ze wsi Budzynia w obw. krakowskim. 43) Zboża i mąki Szymona Galasa dzierżawcy młyna w Półwsiu Zwierzynieckiém przy Krakowie. 44) Odzieży niewiadomego właściciela. 45) Zamierzonéj kradzieży w domu n. 55 w g. 7 Kleparz. 46) Odzieży Zuzanny Matloch służącéj z pod l. 18 na Stradomiu. 47) Fartucha, poduszek, pokrycia, dywaników i obicia z powozów pp. Edwarda Bukowskiego i Walerego Wielogłowskiego z pod l. 444 w g. 4. 48) Kapy z łóżka p. Teofili Zalewskiej właścicielki domu n. 77 na Klep. 49) Pierzyny Mateusza Wilczyńskiego kościelnego przy kościele Bożego Ciała i jarzyn z ogrodu tamtejszego. 50) Pugilaresa z dokumentami i pieniędzmi p. Kazimierza Statkiewicza właściciela domu n. 237 w g. 9. 51) Odzieży z pod l. 25 we wsi Grzegórzkach przy Krakowie.

*(Dok. nastąpi.)*

## Inseraty.



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | Godzina | Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | Stan ciep. podług Reaumura | Wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | Stan nieba | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 2 | 335'''71 | + 3° 2 | 83 1 | zpłzachodni słaby | pogoda | | + 4°0 | + 1°0 |
| „ | 10 | 335 59 | + 2 6 | 85 4 | zachodni słaby | pochmurno | | | |
| 8 | 6 | 34 50 | + 2 8 | 91 4 | zpłzachodni średni | pochmurno | dészcz drobny | | |
| „ | 2 | 333 70 | + 3° 8 | 91 8 | zachodni średni | pochmurno | rano deszcz drobny | — 4°5 | — 2°4 |
| „ | 10 | 333 59 | + 3 1 | 91 6 | zpłzachodni mocny | „ | po połud. „ „ | | |
| 9 | 6 | 333 07 | + 2 8 | 83 2 | zachodni słaby | „ | | | |

*Antoni Kłobukowski* Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.